LATO II (114) 2023

Z Niepokalaną

Pismo Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w Polsce

Wierzę w Kościół Chrystusowy

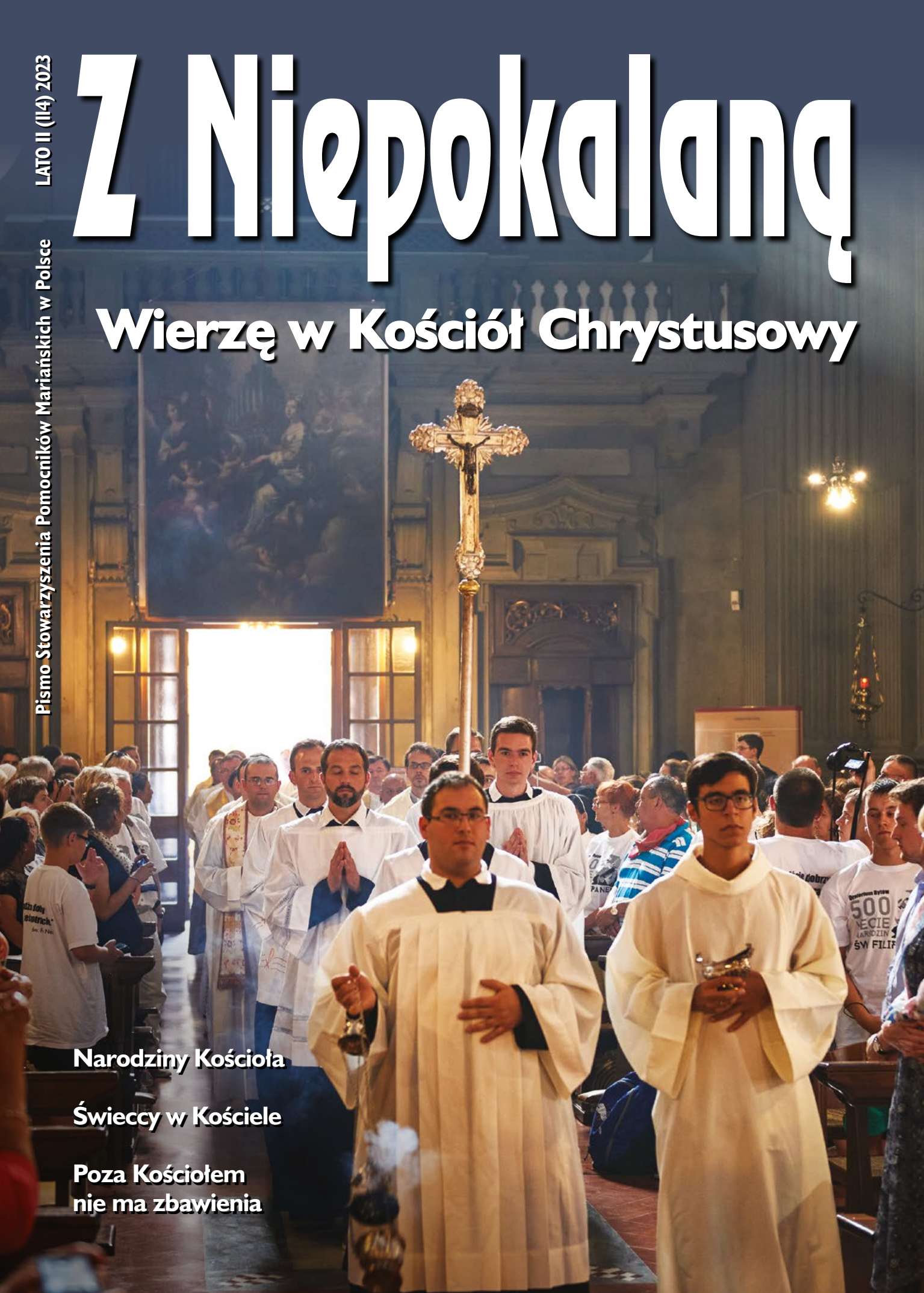

Narodziny Kościoła

Świeccy w Kościele

Poza Kościołem nie ma zbawienia

JAK ZOSTAĆ ŚWIĘTYM?

XXVI OGÓLNOPOLSKI ZJAZD

Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich,
Bractwa Niepokalanego Poczęcia,
świeckich współpracowników
Zgromadzenia Księży Marianów

Licheń, 1-3 września 2023 r.

W programie m.in.:

- **konferencja: „Czy świętość dzisiaj jest możliwa?”**
  – ks. Sławomir Homoncik MIC
- **Spotkanie z misjonarzem**

Rozpoczęcie Zjazdu w piątek o godz. 17.00 drogą krzyżową, którą poprowadzi o. Władysław MIC. Zakończenie w niedzielę o godz. 11.00 Mszą św. w Grąblinie.

ZACHĘCAMY DO PRZYJAZDÓW INDYWIDUALNYCH ORAZ W GRUPACH ZORGANIZOWANYCH!

Z tej okazji zapraszamy na PIELGRZYMKĘ do Sanktuarium Matki Bożej w Licheniu 1-3 września 2023 r.

WARSZAWA – ŁOWICZ – LICHEŃ – BRDÓW – WARSZAWA

- wyjazd z Warszawy w piątek 1.IX o godz 8.30 (Marymont), 9.00 (Stegny)
- opieka pilota • 2 noclegi (pokój 4-os.) • kolacja w sobotę
- noclegi z zakwaterowaniem w Licheniu w Domu Pielgrzyma Arka
- powrót do Warszawy w niedzielę 3.IX ok. godz. 18.00
- **Cena: 260 zł**

Wpłaty w kasie lub na konto bankowe:
Centrum Pomocników Mariańskich
ul. św. Bonifacego 9, 02-914 Warszawa
Pekao S.A. VII O /Warszawa
Nr konta: 60 1240 1109 1111 0010 7752 5847

Więcej informacji i zapisy:
Centrum Pomocników Mariańskich
tel. 22 833 74 05

Pielgrzymuj z marianami

2023

LIBAN
Śladami św. Szarbela
5-13 lipca

ZIEMIA ŚWIĘTA
Śladami Zbawiciela
16-23 września

TURCJA
Śladami św. Pawła i św. Jana
18-29 września

WĘGRY
Śladami św. Stefana
19-23 września

MALTA
Śladami św. Pawła Apostoła
22-29 września

ZIEMIA ŚWIĘTA I JORDANIA
Podążając za Zbawicielem
9-18 października

2024

RWANDA
Śladami mariańskich misjonarzy
17-28 stycznia

MARIANUM TRAVEL

Biuro Pielgrzymkowe Księży Marianów
ul. Św. Bonifacego 9; 02-914 Warszawa
22 833 32 33; pielgrzymki@marianie.pl
MarianumTravel **www.marianum.pl**

Więcej informacji:

Centrum Pomocników Mariańskich
Zgromadzenie Księży Marianów
ul. Św. Bonifacego 9; 02-914 Warszawa
tel. 22 833 74 05

www.spm.org.pl
PomocnicyMarianscy
PomocnicyMarianscy

Drodzy Współpracownicy Marianów!

ks. Łukasz Wiśniewski MIC

Pewien mój znajomy jakiś czas temu podzielił się ze mną swoimi wątpliwościami. Podkreślił, że wierzy w Boga, szanuje mnie nawet jako księdza, ale nie może zrozumieć, jak Bóg może się objawiać w Kościele, w którym jest tyle grzechu i niesprawiedliwości. Dodał, że nie jest w stanie pojąć, po co istnieje Kościół, jeśli można trwać w relacji Bogiem bez budynków, struktur i księży. Wielu obecnie ma podobne problemy, zadaje pytania w rodzaju, jak rozumieć naturę Kościoła, jak pogodzić świętość i grzeszność w Kościele, czy Chrystus miał taki zamiar, by ten grzech w nim był? Dla niektórych stanowią one okazję, żeby pójść na łatwiznę i odpuścić sobie temat wiary. My jednak staramy się szukać odpowiedzi, które zbliżą nas do Boga.

Chrystus powołał dwunastu apostołów, aby mu towarzyszyli, aby słuchali Słowa Bożego, aby byli świadkami Jego miłości. Ta pierwsza wspólnota jest dla nas odpowiednim punktem odniesienia. Byli wśród nich zwykli rybacy, był celnik, zdarzył się złodziej, byli Jakub i Jan, „synowie gromu", którzy chcieli spalić wioskę samarytańską i to tylko dlatego, że jej mieszkańcy nie chcieli przyjąć Jezusa, byli tchórze, był pyszny Piotr, który zawsze wiedział lepiej, co jest dobre dla Jezusa. Ten obraz byłby jednak niepełny, gdybyśmy nie dopowiedzieli, że ci sami apostołowie oddali życie za Jezusa, głosili Dobrą Nowinę na krańcach ówczesnego świata, kochali tych, do których zostali posłani. Dobrze to pokazuje prawdę o nas, o współczesnym Kościele i o zamyśle Boga. On nie powołał ludzi idealnych, aby tworzyli wspólnotę wokół Niego, ale tych, którzy chcieli pod wpływem Jego łaski się zmieniać i uczyć kochać jak On. Z tego powodu warto podjąć refleksję nad Kościołem i swoim miejscem we wspólnocie.

> *„A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus"* (Ef 2,19-20).

Zapraszam do lektury najnowszego numeru naszego kwartalnika „Z Niepokalaną". Warto nasze rozważania rozpocząć od Biblii i artykułu ks. prof. Waldemara Chrostowskiego. Pan Redaktor Tomasz Krzyżak w wywiadzie nam udzielonym zmaga się z pytaniami o kondycję Kościoła w Polsce i poszukuje odpowiedzi, które pomogą współczesnym odnaleźć drogę wiary w Kościele. Ponadto polecam artykuły ks. Tomasza Sekulskiego MIC, wiceprowincjała Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów, o świętości i grzeszności w Kościele oraz tekst Anety Liberackiej o roli świeckich we wspólnocie. Zapraszam do działu misyjnego i do lektury wywiadu z ks. Chrisem Alarem MIC, dyrektorem Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w USA, który opowiada o historii swojego powołania i wyzwaniach stojących przed marianami w Stanach Zjednoczonych. Jak zawsze, w rubryce Na Mariańskim Szlaku znalazła się garść informacji z życia Zgromadzenia.

Ufam, że lektura naszego kwartalnika pomoże nam w poszukiwaniach odpowiedzi na pytania o Kościół i jego miejsce w świecie. Niech czas wakacyjnego odpoczynku będzie okresem umocnienia więzi ze wspólnotą Kościoła.

o. Władysław MIC

SPM STOWARZYSZENIE POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH

Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich
przy Zgromadzeniu Księży Marianów zrzesza osoby wierzące, które pragną rozwijać się duchowo, naśladować życie Matki Najświętszej i na Jej wzór oraz pod Jej opieką głosić światu prawdę o Bożym Miłosierdziu. Członkowie uświęcają siebie i bliźnich przez modlitwę, pokutę i uczynki miłosierdzia, które ofiarują Bogu za zmarłych w czyśćcu cierpiących oraz w intencji powołań do życia kapłańskiego i zakonnego. Wspierają także modlitwą, pracą i, jeśli to możliwe, ofiarą materialną działalność apostolską i misyjną marianów. Wszyscy włączeni do SPM mają udział w owocach codziennych Mszy św., modlitw i Bożych dzieł księży i braci marianów.

Ofiary na dzieła misyjne Zgromadzenia Księży Marianów można przesyłać na konto:

CENTRUM POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH
ul. Św. Bonifacego 9, 02–914 Warszawa
Bank Pekao S.A. VII O/Warszawa
60 1240 1109 1111 0010 7752 5847

www.spm.org.pl

W NUMERZE

Z Niepokalaną

Kwartalnik Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich przy Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Marianów

REDAKCJA
ks. Łukasz Wiśniewski MIC (redaktor naczelny), *Michał Krajski* (redaktor odpowiedzialny)

WSPÓŁPRACA
ks. Janusz Kumala MIC, br. Andrzej R. Mączyński MIC – Gen. Promotor SPM, Maciej P. Talar, ks. Maciej Zachara MIC

KONSULTANT
ks. Piotr Kieniewicz MIC

OPRACOWANIE GRAFICZNE i DTP
Hanna Woźnica-Gierlasińska
Współpraca: Monika Żukowicz

DRUK I OPRAWA
Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

Za zezwoleniem władz kościelnych
Wydawca PROMIC Sp. z o.o.

Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adresem Centrum Pomocników Mariańskich. Zdjęcia niepodpisane pochodzą z archiwum Redakcji.

Członkowie czynnie zaangażowani w dzieło Stowarzyszenia otrzymują *Z Niepokalaną* bezpłatnie. Dla innych osób prenumeratę roczną stanowi dobrowolna ofiara (koszt produkcji jednego egzemplarza pisma wynosi 3,50 zł).

Jeśli pragniesz aktywnie włączyć się w dzieło Stowarzyszenia lub uzyskać bardziej szczegółowe informacje, napisz:

CENTRUM POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH
ul. Św. Bonifacego 9,
02–914 Warszawa
tel./fax: 22 833 74 05,
22 651 90 29
e-mail: spm@marianie.pl;
www.spm.org.pl

ISSN 1234–561X

Nasza okł. (I str.): Fot. ISTOCK
(IV str.): Sylwia Wośko-Cebula

- OJCIEC WŁADYSŁAW PISZE 1
- POWIEDZIELI 3
- SYLWETKI MARIANÓW 3
- NA MARIAŃSKIM SZLAKU 4

TEMAT NUMERU
- **Narodziny Kościoła**
  KS. PROF. WALDEMAR CHROSTOWSKI 6
- **„Bo ja naprawdę wierzę, że bramy piekielne go nie przemogą…”**
  ROZMOWA Z TOMASZEM KRZYŻAKIEM 8

Moim zdaniem wszystko idzie w dobrą stronę. Choć czasem może się nam wydawać, że jest zgoła inaczej. Rzeczywiście bardzo często wydaje nam się, że żyjemy w wielkim kryzysie Kościoła. A ja tak sobie wtedy myślę, czy to czasem nie jest działanie Opatrzności Bożej polegające na tym, aby dopuścić nas do tej całej szamotaniny i upadku?

- **Poza Kościołem nie ma zbawienia**
  KS. MACIEJ ZACHARA MIC 11
- **Świeccy w Kościele**
  ANETA LIBERACKA 12
- **Dwa oblicza Kościoła**
  KS. TOMASZ SEKULSKI MIC 14

W dzisiejszych rozmowach o Kościele zagadnienie jego grzeszności budzi wiele kontrowersji. W czasie, gdy media donoszą już nie tylko o poważnych grzechach, ale wręcz o przestępstwach popełnionych przez osoby cieszące się autorytetem w Kościele wciąż w „Wyznaniu wiary” mówimy uroczyście: „wierzę w święty Kościół”.

- **O finansach we wspólnocie parafialnej**
  KS. ROMAN FRĄCKOWIAK MIC 15

MISJE Z NIEPOKALANĄ – USA
- **Miłosierdzie Boże jest dziś potrzebne światu bardziej niż kiedykolwiek**
  ROZMOWA Z KS. CHRISEM ALAREM MIC 16
- PEŁNA ŁASKI **Początek Kościoła świętego**
  KS. JANUSZ KUMALA MIC 19
- ZAPYTAJ MARIANINA 20

Kościół musi ożywiać miłość

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,12). Rozważ, że bez miłości nie może istnieć żadna wspólnota. Dlatego Jezus nie tylko swoim upomnieniem, ale także przykazaniem zechciał zobowiązać apostołów do wzajemnej miłości. Podobnie jak członki ludzkiego ciała są tak współzależne od siebie, że wciąż sobie wzajemnie pomagają i nawzajem sobie służą, podobnie też ludzie w Kościele Bożym, w każdej religii, zgromadzeniu i stowarzyszeniu, z których się one składają, jak jakieś ciało z członków, muszą koniecznie świadczyć wzajemnie miłość i uległość. Wiedz zatem, że tyle jest w tobie doskonałości, ile masz miłości. (…) Bardzo trafnie Apostoł Narodów przyrównał sługę Bożego nie mającego gorącej miłości, do miedzi brzęczącej i cymbału brzmiącego. W miłości bowiem znajduje się wartość potrzebna do nabycia życia wiecznego i zasłużonej nagrody.

Św. Stanisław Papczyński, *Inspectio cordis*

Troski Kościoła naszymi troskami

Święty Kościele katolicki, prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi, najgorętsze moje ukochanie! Jeślibym ciebie zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja. Niech przyschnie do podniebienia język mój, jeślibym cię nie pamiętał, jeślibym ciebie nie uważał za najmilszą Matkę moją, za największą pociechę moją. „Jeślibym cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym nie położył Jerozolimy na początku wesela mego!" (Ps 136,5-6). Niech ten okrzyk będzie ustawicznym wołaniem serca mego. Daj to, Boże, byśmy zostali porwani tą jedyną wielką myślą: dla Kościoła pracować, znosić trudy i cierpienia, tak się sprawami Kościoła przejmować, aby cierpienia, troski i rany Kościoła były naszymi troskami, cierpieniami i ranami serca (…).

bł. Jerzy Matulewicz, *Dziennik Duchowy*

ks. Vladislovas Mažonas MIC

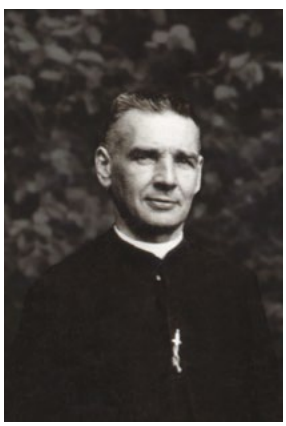

Urodził się w Telszach (Telsiai) na Żmudzi (obecnie Litwa) 24 czerwca 1881 r. Studia teologiczne odbywał w seminarium w Petersburgu. Tam też został wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1906 r. Pracował w różnych parafiach archidiecezji mohylewskiej, między innymi w Tulę. W 1911 r. powrócił do Petersburga i został mianowany proboszczem parafii św. Kazimierza, a w 1920 r. Matki Boskiej. W 1921 r. przyjechał na Litwę i został prefektem gimnazjum w Szawlach (Šiauliai). Do Zgromadzenia Księży Marianów wstąpił 4 września 1924 r., po czym posługiwał m.in. w Mariampolu jako wychowawca młodzieży i redaktor znanego wówczas, katolickiego pisma „Šaltinis". W latach 1932-1934 prowadził duszpasterstwo dla Litwinów w Londynie. W 1934 r. został posłany do Harbinu w Mandżurii do pomocy w prowadzonym przez marianów Rosyjskim Ordynariacie Bizantyjsko-Słowiańskiego Obrządku. W 1938 r. udał się na Litwę, do Mariampola. Po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki w 1940 r., został aresztowany dnia 14 czerwca 1941 r. przez NKWD i wywieziony do Krasłagu, przy stacji Rieszoty, łagpunkt 7, w pobliżu jeziora Bajkał, w Krasnojarskim Kraju na Syberii. Tam został poddany bardzo ciężkim przesłuchaniom i torturom, wskutek czego nieodwracalnie utracił zdrowie. Oskarżono go o rewolucyjną działalność i wrogość przeciwko Związkowi Sowieckiemu, wynikającą z pobudek religijnych i osobistych przekonań. 21 kwietnia 1942 r. został skazany na karę śmierci. Wyroku jednak nie wykonano, ponieważ celem kolejnych przesłuchań zdecydowano wysłać go do Moskwy, gdzie dotarł dopiero w lutym 1944 r. i od razu skierowano go do więziennego szpitala w Moskwie w Butyrkach. Tam zmarł w styczniu 1945 r. Watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych pismem z dnia 9 lutego 2021 r. otworzyła proces sługi Bożego Fabiana i czterech towarzyszy. Jednym z nich był ks. Vladislovas Mažonas MIC. ▪

WŁOCHY

Kapituła generalna

10 lutego br., na sesji wyborczej Kapituły Generalnej, wybrano nowego Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Księży Marianów. Został nim ks. Joseph Roesch MIC z Prowincji NMP Matki Miłosierdzia w USA. Ks. Roesch jest 40. następcą św. Ojca Stanisława Papczyńskiego. Wikariuszem Generalnym został dotychczasowy przełożony Prowincji Polskiej, ks. Tomasz Nowaczek MIC. Ponadto do Rady Generalnej zostali wybrani ks. Jovanete Vieira MIC, ks. Wojciech Jasiński MIC i ks. Zbigniew Piłat MIC, którzy pełnili te funkcje również w poprzedniej kadencji. Ks. Vieira, pochodzący z Brazylii, jest przełożonym domu zakonnego w Rzymie, ks. Jasiński jest Ekonomem Generalnym, zaś ks. Piłat jest Sekretarzem Generalnym i Prokuratorem Generalnym (przedstawicielem wobec Stolicy Apostolskiej). Zarząd Generalny wybierany jest na 6-letnią kadencję. Zawierzamy nowego Przełożonego Generalnego i jego Radę opiece Maryi Niepokalanej i wstawiennictwu św. Ojca Stanisława Papczyńskiego. ▪

WŁOCHY

Nowy Przełożony Generalny

10 utego br. Kapituła Generalna dokonała wyboru nowego Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Księży Marianów. Został nim ks. Joseph Gerald Roesch MIC, dotychczasowy Wikariusz Generalny Zgromadzenia. Ks. Joseph Roesch MIC pochodzi z Nowego Jorku. Ma 62 lata, a w Zgromadzeniu Księży Marianów jest od 34 lat. Wcześniej był... aktorem teatralnym. Tak sam o sobie mówi: „Dorastałem w Staten Island, N.Y., jako drugi najstarszy z pięciorga dzieci. Często chodziłem na codzienną Mszę św. Byłem ministrantem, a moja rodzina często odmawiała wspólnie różaniec. (…) W Fatimie oddałem swoje serce Jezusowi i Maryi. Otrzymałem łaskę uwolnienia od wszystkich moich lęków. Kiedy spotkałem marianów w USA, poczułem się z nimi i ich duchowością dobrze. Wydawało się, że dobrze do nich pasuję”. ▪

POLSKA

Nowy Przełożony Prowincjalny

7 marca br. roku zebrana w Licheniu Kapituła Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Marianów dokonała wyboru nowego prowincjała. Został nim ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC. Na pytanie, czy ma plan nowej posługi, ks. Zarzeczny odpowiedział: „Póki co, planu nie mam. Chciałbym zostać sobą. Będę dokładał starań, by ta funkcja mnie nie zdeprawowała i nie wyalienowała. Najważniejszym celem jest czas dla braci, bo od tego jestem. W liturgicznym wprowadzeniu w urząd wybrzmiało: *masz być przełożonym, ojcem i bratem*, choć zrealizowanie tego wezwania nie jest łatwe”. ▪

BIAŁORUŚ

80. rocznica śmierci mariańskich męczenników

18 lutego br. w Rosicy odbyły się uroczystości z okazji 80. rocznicy męczeńskiej śmierci błogosławionych księży marianów. Mszy św. przewodniczył bp Aleh Butkiewicz, ordynariusz witebski. Kapłani wraz ze zgromadzonymi wiernymi po Mszy św. w procesji za krzyżem udali się w miejsce, gdzie w lutym 1943 r. spalono wiernych z kapłanami. Mariańscy współbracia bł. Jerzy Kaszyra MIC i Antoni Leszczewicz MIC podczas niemieckiej pacyfikacji nie opuścili, mimo otrzymania takiej możliwości, powierzonych sobie ludzi. Do końca udzielali im wsparcia i potrzebnej posługi sakramentalnej. Wszystkich spalono żywcem. Bł. Jerzy i Antoni, wstawiajcie się za nami! ▪

POLSKA

Nowa publikacja o łaskach wyproszonych przez o. Kazimierza Wyszyńskiego

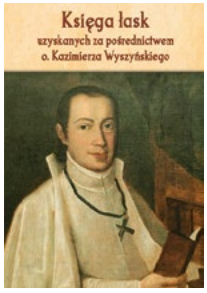

W marcu br. Centrum Pomocników Mariańskich wydało publikację pt. „Księga łask uzyskanych za pośrednictwem o. Kazimierza Wyszyńskiego". O. Kazimierz żyjący w XVIII wieku był bardzo gorliwym zakonnikiem dbającym zarówno o własną wierność modlitwie i powołaniu, jak i o dobro duchowe całego zakonu marianów. Jego gorliwość nie ustała również po jego śmierci, gdyż skutecznie wstawia się u Boga za tymi, którzy go o to proszą, czego dowodem są świadectwa zawarte w tej książce. ▪

POLSKA

Ukazał się film o św. Stanisławie Papczyńskim

1 lutego br, w Podegrodziu odbyła się premiera filmu „Jak zostać świętym – historia św. Stanisława Papczyńskiego". Film jest nie tylko fabularyzowaną biografią św. o. Papczyńskiego, ale także pokazuje, jak dzięki uporowi, pracowitości, konsekwencji, podążaniu za natchnieniami Ducha Świętego i z Bożą pomocą dokonuje się wielkich dzieł – cudów. Tych w filmie jest wiele, bo Bóg wielokrotnie ratował życie najpierw Janka, a potem o. Stanisława, a także dokonywał cudów za jego przyczyną w ciągu jego życia i po śmierci. Obraz pokazuje też, jak prosty chłopak z Podegrodzia, wyrzucony ze szkoły z powodu braku zdolności, stał się jednym z najwybitniejszych umysłów w Polsce w XVII wieku, doradcą króla Jana III Sobieskiego i spowiednikiem m.in. przyszłego papieża Innocentego XII. Film dostępny na kanale Pomocnicy Mariańscy na YouTube. ▪

WATYKAN

Audiencja u papieża Franciszka

17 lutego br. w sali Konsystorza Ojciec święty Franciszek udzielił specjalnej audiencji uczestnikom Kapituły Generalnej Zgromadzenia Księży Marianów oraz domownikom Domu Rzymskiego. W trakcie audiencji Ojciec święty skierował do marianów specjalne słowo. Powiedział m.in. „Drodzy Bracia, św. Stanisław wytyczył dla Waszego Zgromadzenia linie duchowości i działania, które dobrze wcielają się w konkretną historię mężczyzn i kobiet jego czasów. Jest rzeczą ważną, abyście przejęli pałeczkę, nadal twórczo odpowiadając na wyzwania, jakie stawia przed nami nasza epoka. Nie zniechęcajcie się, jeśli napotkacie opór lub trudności. Pomyślcie o wielkich próbach, jakim poddawana była wasza rodzina zakonna w ciągu wieków, na przykład jak bardzo została zredukowana do jednego członka na początku XX wieku!". ▪

Narodziny Kościoła

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Kościół zawdzięcza swoje początki oraz istnienie Bogu, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie i mocą Ducha Świętego zabezpiecza trwanie i żywotność wspólnoty Jego wyznawców. Kościół jest wpisany w rzeczywistość ziemską, ale ona go nie ogranicza, ani nie wyczerpuje przeznaczenia i zakresu jego działalności. Można zasadnie mówić o podwójnych narodzinach Kościoła: w dniu ukrzyżowania Jezusa oraz w dniu Zesłania Ducha Świętego.

Krew i woda z przebitego boku Zbawiciela

W opowiadaniu Ewangelii według św. Jana o ukrzyżowaniu i śmierci Jezusa czytamy: „Lecz gdy podeszli do Niego i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli" (J 19,33-35). Ten wiarygodny świadek to św. Jan, autor tych słów. Jako niepełnoletni chłopiec, czyli przed osiągnięciem trzynastego roku życia, mógł – inaczej niż pozostali apostołowie – bezkarnie pozostać przy Ukrzyżowanym. Jako starzec, w latach 90. I wieku, zesłany na wyspę Patmos, zatroszczył się o zapis swoich wspomnień i refleksji, które złożyły się na czwartą Ewangelię w kanonie pism Nowego Testamentu.

Wypłynięcie krwi i wody z przebitego boku Jezusa zostało zaraz wyjaśnione przez przypomnienie dwóch zapowiedzi mesjańskich z ksiąg Starego Testamentu: „Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. I znowu w innym [miejscu] mówi Pismo: Będą patrzeć na Tego, którego przebili" (ww. 36-37). Pierwsza zapowiedź nawiązuje do dorocznego obrzędu składania baranka paschalnego, o którym mowa w Księdze Wyjścia (12,46). Została podjęta w czterech pieśniach o Słudze Pańskim w Księdze Izajasza i w psalmie z wątkiem Sprawiedliwego, którego Bóg chroni: „Strzeże On wszystkich jego kości, ani jedna z nich nie ulegnie złamaniu" (Ps 34[33],21). Druga zapowiedź pochodzi z Księgi Zachariasza i łączy się z tajemniczą obietnicą wylania łaski przebłagania na mieszkańców Jeruzalem, którzy „będą patrzeć na Tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym" (Za 12,10). Przebijając włócznią bok Ukrzyżowanego, anonimowy żołnierz rzymski wpisał się na zawsze w Boży plan zbawienia.

Ewangelia według św. Jana, najpóźniejsza ze wszystkich, ma charakter sakramentalny. Ewangelista nie tylko wspomina to, co przeżył jako chłopiec wtedy, gdy towarzyszył Jezusowi, lecz nawiązuje również do życia Kościoła, który trwa w drugim i trzecim pokoleniu wyznawców. Trzon stanowią dwa sakramenty: chrzest i Eucharystia. Nawiązania do chrztu dominują w nocnej rozmowie Jezusa z Nikodemem (J 3,1-21), zwłaszcza w słowach: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego" (w. 5). Natomiast zapowiedź ustanowienia Eucharystii pojawia się w mowie wygłoszonej w synagodze w Kafarnaum (J 6,22-59): „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będzie spożywali Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (ww. 53-54).

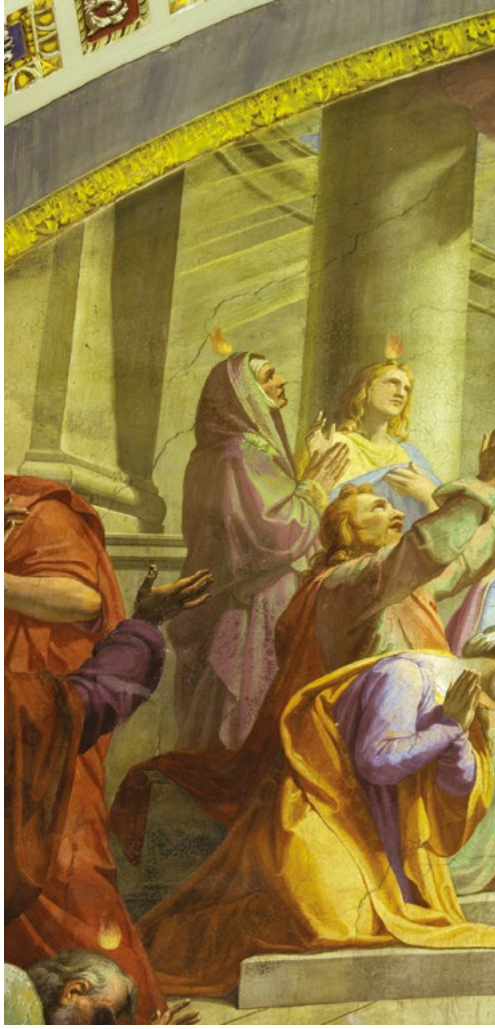

FOT. ISTOCK

Detal fresku *Zesłanie Ducha Świętego* w kościele Chiesa di Santo Spirito dei Napoletani w Rzymie

Woda to symbol chrztu, a krew to symbol Eucharystii. Przekonanie, które wyraził św. Jan, jest wyraziste: na Krzyżu mają początek dwa fundamentalne, bo założycielskie, sakramenty Kościoła.

Zesłanie Ducha Świętego

W kalendarzu liturgicznym biblijnego Izraela w pięćdziesiąt dni po Święcie Paschy przypadało

Święto Tygodni, upamiętniające przekazanie Mojżeszowi na Synaju, po wyjściu z Egiptu, daru Prawa (Tory). Apostołowie, umocnieni przez zmartwychwstanie Jezusa i Jego ukazywania się, określane jako chrystofanie, kolejny raz zebrali się w Wieczerniku (Dz 2,1-13). Miejsce nie było przypadkowe, bo tam tuż przed męką i śmiercią Jezusa została ustanowiona Eucharystia i sakrament kapłaństwa. Wszyscy zebrani doświadczyli zewnętrznych objawów obecności Boga, a także „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (w. 4). Uczestnikami niezwykłego wydarzenia stali się „pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem" (w. 5), którzy w tym czasie przebywali w Jerozolimie, a także prozelici, czyli dawni poganie, którzy przyjęli judaizm (w. 11). Tak stało się wiadome, że nic już nie powstrzyma ekspansji Dobrej Nowiny o Jezusie, bowiem pielgrzymi mieli wkrótce wrócić do swoich rodzin, miast i krain, z których pochodzili. Spełniła się pradawna zapowiedź uniwersalnego charakteru i przeznaczenia wybrania i powołania Abrahama jako „ojca wierzących".

Przeżyć coś niezwykłego to jedno, a należycie zrozumieć – to drugie. Niezwykłe wydarzenie wymagało wyjaśnienia. Pospieszył z nim ten, którego Jezus wybrał na opokę wspólnoty swoich wyznawców, czyli Kościoła. Działając jako głowa grona apostolskiego i występując w jego imieniu, Piotr wygłosił uroczystą mowę (Dz 2,14-36). Podkreślił, że spełniły się oczekiwania i zapowiedzi mesjańskie, którymi żył biblijny Izrael (ww. 16-21), i streścił, najkrócej, jak to możliwe, życie i los Jezusa (ww. 22-27). Na tak solidnym gruncie osadził wezwanie do nawrócenia i dobitnie uwypuklił prawdę o zmartwychwstaniu: „Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (w. 32); oraz: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście, uczynił Bóg Panem i Mesjaszem" (w. 36).

Odpowiedź na pytanie zebranego tłumu: „Cóż mamy czynić, bracia?" (w. 37), mogła być tylko jedna: „Nawróćcie się i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego" (w. 38). Autor Dziejów Apostolskich, św. Łukasz, zapisał: „I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz" (w. 41). Narodził się i natychmiast okrzepł Kościół, który miał już do dyspozycji dary wysłużone przez Jezusa na Krzyżu: chrzest jako sakrament wody, udzielany „w imię Jezusa Chrystusa", oraz Eucharystię jako sakrament krwi, świadczącą o rzeczywistości i wiecznej aktualności ofiary Baranka złożonego za zbawienie świata. ▪

„Bo ja naprawdę wierzę, że bramy piekielne go nie przemogą…”

FOT. ISTOCK

Z Tomaszem Krzyżakiem, dziennikarzem „Rzeczpospolitej”, o kondycji Kościoła w Polsce i w Europie, o przyczynach kryzysu jego autorytetu oraz o trwającym procesie synodalnym, rozmawiał Stefan Czerniecki.

Kiedyś na pielgrzymim szlaku były nas dziesiątki tysięcy, dziś jest nas znacznie mniej. Dlaczego?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Badania potwierdziły, że liczba uczestników pieszych pielgrzymek do Częstochowy zmalała w ciągu ostatnich kilkunastu lat o połowę. Widać to zresztą gołym okiem. Pamiętam, że jeszcze w 2002 r. wychodziło nas z Warszawy jakieś 5-6 tysięcy. Dziś są to 2-3 tysiące pielgrzymów. Widać też różnice ludzi w podejściu do samej pielgrzymki. Kiedyś pierwszą potrzebą po dojściu na nocleg było znalezienie miski z wodą, żeby się umyć. Dziś szuka się gniazdka z prądem, by podłączyć komórkę. Zmieniła się nasza mentalność. Zmieniły się potrzeby. Zmieniła się rzeczywistość.

A co w związku z tą zmianą rzeczywistości stało się z nami? Co się stało z naszą maryjnością, z naszą potrzebą pielgrzymowania?

Zacznijmy od tego, że tamten ruch pielgrzymkowy faktycznie był masowy. Choć liczba pielgrzymów uczestniczących w pielgrzymkach pieszych spadła, to wciąż jest dużo osób, które mają pragnienie odwiedzenia Maryi na Jasnej Górze. Przed trzydziestu laty nikt nie wyobrażał sobie masowej pielgrzymki rowerowej do Częstochowy. Dziś jest to normą. Podobnie pielgrzymki na rolkach. Jeszcze inni jadą 15 sierpnia na Jasną Górę swoimi autami. I wydaje mi się, że jakbyśmy zsumowali tych wszystkich przybywających dziś na Jasną Górę różnymi środkami, to wcale nie będzie ich specjalnie mniej niż przed laty. Zmieniły się po prostu formy pielgrzymowania. Pielgrzymki piesze ustąpiły miejsca rowerowym, autokarowym.

Zmienił się też kontekst polityczno-historyczny…

Bez wątpienia. W latach komunizmu pójście na pielgrzymkę było – poza aspektem typowo duchowym – także pewną formą sprzeciwu wobec władzy. Dziś już mocno się to pozmieniało. Przy

tym wszystkim warto zauważyć, że Kościół w ostatnich latach nieco utracił ze swego autorytetu. Nie jest już jedynym punktem odniesienia. W tej materii nastąpiła naprawdę bardzo duża liberalizacja. I sporo ludzi za tym poszło. Stąd te liczby.

Co się stało z tymi ludźmi, którym kiedyś chciało się wędrować do Czarnej Madonny?

Duża część tych, którzy na serio traktowała swoją wiarę, nadal w Kościele jest, ale części pewnie już nie ma. Nie ma co ukrywać, że dużo ludzi traktowało pielgrzymkę jako swego rodzaju przygodę. A dlaczego odeszli? Być może nie spotkali na swojej drodze dobrych duszpasterzy, nie trafili na wspólnotę, która przypadła im do gustu. Być może odeszli przez skandale związane z wykorzystywaniem seksualnym, które zdecydowanie ludzi od Kościoła odpychają. To na pewno był jeden z ważnych argumentów, ale tych przyczyn jest znacznie więcej.

Wspomina Pan o utraceniu przez Kościół swego autorytetu. Gdzie szukać przyczyn tego stanu rzeczy? Czy możemy wskazać w naszej historii jakieś wydarzenie, które okazało się być w tej kwestii przełomowe?

Wydaje mi się, że hierarchia Kościoła – a za nią także duchowni – przespała pewien bardzo ważny moment. Chodzi o przełom roku 1989 i 1990, czyli okres tego naszego przejścia z okresu komunizmu w tzw. nową rzeczywistość. Kard. Franciszek Macharski bardzo fajnie kiedyś to spuentował, mówiąc, że w latach komunizmu Kościół był obrońcą twierdzy, w nowej rzeczywistości zaś ten sam Kościół powinien stać się obrońcą godności ludzkiej. I to chyba Kościołowi nie wyszło. Wydaje się, że popełniono tu zbyt wiele błędów. Zabrakło dalekosiężnego patrzenia. Wielu wydawało się, że tak jak jest, tak będzie już zawsze. Że w metodach duszpasterskich nie trzeba nic zmieniać. Że siłą rozpędu pojedziemy dalej. Poza tym wydawało się, że zwornikiem jest Jan Paweł II. A wyszło na to, że tej siły rozpędu starczyło do 2005 r. do śmierci Papieża Polaka. Potem już była równia pochyła. Wystarczy spojrzeć na statystyki dotyczące powołań kapłańskich. Od czasów powojennych aż do 2005 r. krzywa młodych mężczyzn wstępujących do seminariów duchownych szła w górę, w 2005 roku osiągnęła punkt kulminacyjny, potem zaczęła gwałtownie spadać. Doszło nawet do tego, że biskupi zaczęli łączyć seminaria duchowne. Nie jest już tak, że każda diecezja ma swoje seminarium, ale nieraz funkcjonuje jedno dla kilku.

I to był ten jedyny kluczowy błąd?

Nie, na pewno był jeszcze jeden. Było nim, w moim odczuciu, nazbyt duże zaangażowanie się ówczesnego Kościoła w sprawy polityczne. Wystarczy choćby przywołać początek lat 90. i kwestię ustawy antyaborcyjnej. Albo udział wielu hierarchów w debacie publicznej na temat wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Była też pamiętna sprawa konwentu św. Katarzyny, gdy to Kościół niemal wprost zaangażował się w poszukiwanie idealnego kandydata na stanowisko prezydenta. Potem nastąpiło zaangażowanie się w proces uchwalania konstytucji. Żeby było jasne: nie odbieram biskupom prawa do zabierania głosu w sprawach publicznych, tyle tylko, że wtedy niektórzy biskupi stali się politykami.

Dziś Kościół odszedł od tej praktyki. Nie angażuje się aż tak w politykę. Wyraża swoje zdanie na temat niektórych rozwiązań, ale na tym poprzestaje. Ale tamto znamię już zostało. To był chyba duży błąd, którego przykre konsekwencje w postaci oskarżania Kościoła o to, że się miesza w nie swoje sprawy, mamy w publicznym dyskursie po dziś dzień. Ciężko będzie odkleić tę łatkę. O ile w ogóle będzie to możliwe.

Nie było żadnych propozycji rozwiązań narastającego kryzysu?

Na poziomie duszpasterskim problemem Kościoła w Polsce było to, że nie dostrzegł on tego, co się stało w międzyczasie w krajach Zachodu. Przed różnego rodzaju nowinkami, postępującymi procesami laicyzacji paradoksalnie chroniła nas tzw. żelazna kurtyna, ale przecież przed rokiem 1989 biskupi wyjeżdżali za granicę, rozmawiali z innymi biskupami. A mimo to nie wyciągano wniosków, nie czerpano z doświadczeń tamtejszych Kościołów lokalnych. Potem nie próbowano zmieniać modelu ani metod duszpasterstwa. Nadal wyobrażano sobie, że wyjdzie biskup na ambonę, coś powie i to wystarczy. Nie wystarczy. Proszę dziś spojrzeć choćby na lekcje katechezy. Tam widać najlepiej efekty zaniedbania tej kwestii. W wielu miejscach te lekcje są naprawdę niskiej jakości.

Mamy więc diagnozę. Poszukajmy więc lekarstwa. Widzi Pan jakąś personę we współczesnym Episkopacie, która mogłaby wzorem kardynałów Hlonda, Wyszyńskiego czy Wojtyły wyciągnąć Kościół z kolein, w jakich się znalazł?

Powrót do czasów kard. Hlonda czy kard. Wyszyńskiego jest niemożliwy. Wówczas za czasów walki komuny z Kościołem rzeczywiście potrzebny był ktoś, kto całą wspólnotę trzymał razem. Poza tym proszę pamiętać o tym, że komunistyczne państwo polskie nie tylko nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, ale wręcz z Kościołem walczyło. Konieczne było zatem zwarcie szeregów i posiadanie silnego, charyzmatycznego przywódcy. Przez całe lata był nim kard. Wyszyński. Ośmielę się stwierdzić, że dzisiejsze poszukiwanie lidera jest raczej spowodowane nieznajomością zasad funkcjonowania ►

◂ Kościoła jako takiego. Kościół powszechny dzieli się na mniejsze kościoły: partykularne, lokalne, skupiające się na jednym konkretnym terytorium. W każdej diecezji jest biskup, który ma władzę ustawodawczą, rządzenia i sądzenia. Z tego co robi, tłumaczy się przed papieżem, a inni biskupi nie mają prawa się wtrącać w to, co robi. Taka jest specyfika działania Kościołów partykularnych. Natomiast niezwykle istotna jest kolegialność biskupów.

Episkopat jest dziś mocno podzielony…

Bardzo mocno. Podzielony wewnętrznie. Tak po linii politycznej, jak i w odniesieniu do rozwiązywania konkretnych problemów. Wykorzystywanie seksualne osób małoletnich jest tutaj najlepszym przykładem. Niektórzy biskupi uważają, że jest to niezwykle ważny problem do rozwiązania. Inni widzą go jako ważny, ale nie najważniejszy. A jeszcze inni nie traktują go aż tak priorytetowo. Tych ostatnich jest ostatnio najmniej. Ujawniły nam się różne spojrzenia biskupów na różne sprawy – i bardzo dobrze. Ta polifonia jest bardzo potrzebna, ale my nadal nie potrafimy jej wykorzystać. Przyznam się, że osobiście bardzo duże nadzieje wiązałem z obecnym synodem. Nadzieje te zdążyły się już jednak ulotnić. Okazało się bowiem, że spokojna debata na poziomie diecezjalnym czy też parafialnym jest dziś praktycznie niemożliwa. Jedna strona boi się usłyszeć od wiernych kilku gorzkich słów prawdy. A drugiej stronie zwyczajnie się nie chce, bo i tak koniec końców wyjdzie, że nic to nie da i wszystko i tak zostanie po staremu. I kółko się domyka. Sądzę, że wpływ na to ma także duża polaryzacja społeczeństwa na poziomie politycznym.

A skoro wypłynął temat synodu… Część wiernych o bardziej tradycyjno-konserwatywnych poglądach nadal spogląda nań bardzo nieufnie. Obawiają się, argumentując, że proces synodalny objawia się w ich odczuciu zbytnim otwarciem na liberalizm w Kościele. Stawiają tu zwykle jako przykład Niemcy.

Są obawy, to oczywiste. Ale po to jednak jesteśmy członkami Kościoła, aby artykułować swoje lęki i niepewności, żeby czynnie uczestniczyć w tej dyskusji. Bo jeśli będziemy siedzieli cicho jak mysz pod miotłą, inni prędko różne sprawy załatwią za nas.

Czy rzeczywiście jednak synod został pomyślany jako narzędzie tylko dla tzw. katolików Kościoła otwartego?

To bardzo ciekawe, bo proszę zauważyć, że w toczącym się obecnie procesie synodalnym bardzo mocno ujawniły się głosy środowisk homoseksualnych. I tu mamy pełną jasność. Wiadomo, że nauka Kościoła w tej dziedzinie się nie zmieni. Wiadomo też, że te osoby nie są z Kościoła wykluczane. One chciały jednak zabrać głos. Z drugiej jednak strony podczas synodalnych dyskursów usłyszeliśmy mocne głosy tradycjonalistów. Oni też jakby wyszli z ukrycia. Mówią publicznie, co ich boli. Te słowa też gdzieś wybrzmiały. Szkoda tylko, że pozostała reszta nie chciała się za bardzo zaangażować.

Wróciłbym do obaw o owoce synodu toczącego się w Niemczech.

Rozwiązania podejmowane w Niemczech mają prawo niepokoić. Tu nie ma dwóch zdań. Martwić powinny nie tylko nas, ale także Stolicę Apostolską. Ale zauważmy – Watykan nie zamyka dyskursu. Mówi jasno: dyskutujcie dalej. Papież Franciszek niejednokrotnie już mówił, że są rzeczy, które nadal są przed nami zakryte. By je odkryć, by je zrozumieć, musimy nadal czekać na powiew Ducha Świętego. Trzeba nam usilnie modlić się do Niego, aby nas oświecił. I to jest kapitalna konstatacja. Bo rzeczywiście nie wszystko jest już przed nami odkryte. Dyktujmy, rozmawiajmy, słuchajmy. I ufajmy, że coś dobrego się tego wykluje.

A czy możemy wskazać coś, co z tego dyskursu ostatnich lat już się wykluło?

Za pontyfikatu papieża Franciszka odbyły się już dwa synody poświęcone rodzinie. Ich owocem była adhortacja „Amoris laetitia". Gdy się ukazała, bardzo mocno podkreślano, że jednym z głównych jej elementów będzie kwestia miejsca w Kościele dla ludzi po rozwodach i żyjących w ponownych związkach. Bo przecież są bardzo różne sytuacje w życiu.

To mamy w końcu ten kryzys w Kościele, czy nie mamy?

Mamy, ale czy to pierwszy kryzys w dziejach Kościoła? Spokojnie. Moim zdaniem wszystko idzie w dobrą stronę. Choć czasem może się nam wydawać, że jest zgoła inaczej. Rzeczywiście bardzo często wydaje nam się, że żyjemy w wielkim kryzysie Kościoła. A ja tak sobie wtedy myślę, czy to czasem nie jest działanie Opatrzności Bożej polegające na tym, aby dopuścić nas do tej całej szamotaniny i upadku? Jakby Pan Bóg zdawał się mówić: „Narozrabiali, teraz nie wiedzą, jak się z tego wyzwolić. Może jak już osiągną dno, to wreszcie się od tego dna odbiją".

Jest Pan optymistą.

W 16. rozdziale Ewangelii św. Mateusza czytamy, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą. I ja w to naprawdę wierzę. Bo owszem, pewnie idziemy w tym kierunku, o którym mówił młody ks. Ratzinger: że Kościół wróci do swojej formy sprzed 2000 lat, gdy był jeszcze schowany w katakumbach, a wierni funkcjonowali w małych wspólnotach. Ufam jednak, że z tej pozycji też wyjdzie. Trzeba być dobrej myśli. ▪

FOT. ISTOCK

Poza Kościołem nie ma zbawienia

ks. Maciej Zachara MIC

Jednym z najważniejszych pytań, jakie nosi w sobie człowiek, jest to dotyczące zbawienia, własnego i innych. Pada ono także w Piśmie świętym, wyrażone przez anonimowego słuchacza Jezusa i brzmi: „Czy zbawieni będą tylko nieliczni?" (Łk 13,23). Towarzyszy temu także zagadnienie, na ile konieczna do zbawienia jest przynależność do Kościoła. Święty Cyprian z Kartaginy (zm. 258) jest autorem znanego zdania „Extra Ecclesiam nulla salus" – „Poza Kościołem nie ma zbawienia". Historycznie rzecz ujmując, było ono przestrogą przed przechodzeniem z Kościoła do różnych ówczesnych grup heretyckich czy schizmatyckich. W podobnym sensie użył go Sobór Laterański IV (1215) w dekrecie przeciw albigensom. W ciągu wieków twierdzenie to było jednak rozumiane najczęściej bardzo rygorystycznie jako absolutne wykluczenie możliwości osiągnięcia zbawienia przez kogoś, kto nie należy do Kościoła katolickiego. Dziś, przeciwnie, dominuje tendencja do relatywizowania lub wręcz do odrzucania tego zdania. Także wielu katolików skłania się ku opinii, że wszystkie religie są jednakowo dobre jako różne drogi prowadzące do Boga, a Miłosierdzie Boże jest tak wszechogarniające, że wszyscy będą zbawieni niejako automatycznie. Mówienie zaś o konieczności przynależenia do Kościoła byłoby ze strony wierzących jakimś niedopuszczalnym wywyższaniem się ponad innych. Jak więc należy traktować sprawę przynależności do Kościoła jako warunku zbawienia?

Mówiąc najogólniej, przytoczone w tytule zdanie „Poza Kościołem nie ma zbawienia" jest prawdziwe i jak najbardziej jest ono podtrzymane w nauczaniu Soboru Watykańskiego II. Natomiast nie należy go interpretować w sposób wąski i skrajnie rygorystyczny.

Przede wszystkim nie ma zbawienia poza Jezusem Chrystusem, jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi (1 Tm 2,5), który powiedział jednoznacznie, że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Niego (J 14,6). Również w Dziejach Apostolskich katecheza apostołów jest jednoznaczna: nie ma zbawienia w nikim innym poza Jezusem, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliby być zbawieni (Dz 4,12). Jezus zaś ustanowił swój Kościół, wyposażając go w środki zbawienia i pozostając z nim złączony, jak głowa złączona jest z ciałem (zob. Ef 1,10.22; Kol 1,18). Jezus Chrystus do końca czasów kontynuuje swoją zbawczą misję w Kościele i poprzez Kościół. Nie ma więc zbawienia poza Chrystusem, działającym przez swoje Ciało, jakim jest Kościół.

Nie oznacza to jednak ani automatycznej pewności zbawienia dla tych, którzy są w Kościele, ani też bezwzględnego wykluczenia wszystkich tych, którzy formalnie nie weszli do Kościoła. Ci pierwsi mają obowiązek gorliwego korzystania z dostępnych sobie środków zbawienia, nie zadowalając się formalną przynależnością do ludu Bożego. W przeciwnym wypadku będą przez Boga osądzeni tym surowiej, co z mocą przypomina konstytucja „Lumen gentium" Soboru Watykańskiego II (KK 14). Ta sama konstytucja mówi także o różnych stopniach przyporządkowania do Kościoła, od tych, którzy należą do niego w pełni, poprzez chrześcijan innych wyznań i wyznawców innych religii, kończąc zaś na tych, którzy bez własnej winy nie doszli do poznania Boga, a usiłują, nie bez łaski Bożej, prowadzić uczciwe życie (KK 14-16). Każdy rozliczony będzie z tego, na ile szczerze szukał Boga i co uczynił z tymi wszystkimi okazjami do poznania Go, które On sam przed każdym postawił. Mogą być tacy, którzy dopiero w momencie swojej śmierci rozpoznają w Chrystusie tego, do którego tak naprawdę całe życie dążyli i który jest wypełnieniem ich najgłębszych oczekiwań. Jeśli zostaną zbawieni, to przez Chrystusa i w Kościele, do którego wówczas wejdą. W takim duchu należy odczytywać także 25. rozdział Ewangelii wg św. Mateusza. Przypowieści o dziesięciu pannach (Mt 25,1-13) oraz o sługach, którym pan powierzył talenty (Mt 25,14-30) mówią o tym, według jakich kryteriów będą na końcu sądzeni uczniowie Chrystusa, czyli członkowie Kościoła. Z kolei wizja sądu z podziałem na owce i kozły (Mt 25,31-46) dotyczy w pierwszym rzędzie tego, jak zostaną osądzeni ci, którzy za życia nie poznali Chrystusa. Możliwość zbawienia osób nienależących za życia wprost do Kościoła nie może oczywiście stać się pretekstem do twierdzenia, że wszystkie religie są równe, ani do poniechania działalności ewangelizacyjnej i misyjnej (KK 17-18). Trzeba robić wszystko, żeby każdy za swego życia mógł rozpoznać w Chrystusie swego Pana i Zbawiciela oraz dać mu swoją odpowiedź wiary. ▪

Świeccy w Kościele

Aneta Liberacka

W pewnej parafii, w której mieszkańcy od wieków byli bardzo związani z Kościołem, ba, nawet całe ich życie, porządek roku i dnia toczyły się w rytmie nabożeństw, przez ostatnie lata doszło do dość dużych zaniedbań zarówno duchowych, jak i materialnych.

Kiedy mieszkańcy już tracili nadzieję na poprawę sytuacji, Pan Bóg w swej łaskawości obdarzył wiernych młodym księdzem – administratorem. Jego pojawienie się było jak cud. Nowy proboszcz natychmiast zabrał się za duchową i materialną odnowę wspólnoty. W ciągu trzech miesięcy okazało się, że w parafii są ministranci, dziewczynki do sypania kwiatów, jest koło gospodyń, z którego panie w każdą sobotę dekorują kościół, jest Ochotnicza Straż Pożarna gotowa do pomocy i udziału w uroczystościach, jest wiele kobiet i mężczyzn chętnych do tego, by wspólnie z księdzem rozwijać parafię i wspólnotę.

Jaki był sekret tego proboszcza? Od pierwszego dnia stał się dla ludzi prawdziwym liderem. Nie takim, który oczekuje, ale takim, który dosłownie i w przenośni zakasuje rękawy i swoim świadectwem pokazuje, jak bardzo mu na tej wspólnocie zależy. Myślę jednak, że jeszcze większe znaczenie miała niesamowita otwartość księdza. Proboszcz po wieczornej Mszy św. miał w zwyczaju podchodzić do dowolnej osoby z pytaniem, czy wieczorem może wpaść na herbatę, kolację, rozmowę. Każda z tych osób natychmiast czuła się wyróżniona i zapraszała księdza, a ksiądz dzięki takim spotkaniom wiedział, czym żyją ludzie, z czym się borykają rodziny, jak wygląda historia parafii z perspektywy parafian, co jest dla nich ważne, co robią ich dzieci i wnuki...

Rola świeckich w Kościele bardzo często w dużej mierze zależy od przełamywania tego dystansu. W tym przypadku gwarancją sukcesu było bardzo naturalne podejście kapłana do wspólnoty, życie z nią, przełamywanie dystansu i to przez obie strony. Dla ludzi żyjących w parafii czasem ważny jest jakiś impuls, wiarygodność księdza, poczucie, że ich wspólnota jest mu bliska. Taki lider, przywódca jest w stanie naprawdę dodać skrzydeł i podnieść parafię bliżej nieba.

Mam czasem zaszczyt prowadzić wykłady dla młodych księży lub kleryków. Odwołuję się wtedy do najlepszych. Dla mnie wzorem lidera w Kościele jest kardynał Stefan Wyszyński. Stąd każdy taki wykład jest dla mnie prosty, ponieważ wystarczy „mówić Wyszyńskim". Opierając się na nieprzemijającej propozycji podejścia do pracy, którą zawarł Prymas Tysiąclecia w książce „Duch pracy ludzkiej", staram się pokazać księżom, czym jest „liderowanie" we wspólnocie i czym jest współpraca z ludźmi.

Nic tak nie ożywia grupy, parafii, wspólnoty jak dobry lider. Prymas ma taką receptę: „Kierownictwo nad innymi trzeba zaczynać od kierowania sobą. Kto posiadł umiejętność władania sobą, kto poznał siebie, nabywa oględności i ostrożności w ocenianiu innych". Proboszcz w opisanej przeze mnie parafii był właśnie takim liderem, który najpierw poznał siebie, a następnie robił wszystko, by dobrze poznać swoją wspólnotę.

Dla mnie nie ma spraw nie do zrobienia, a dobry lider potrafi z każdą wspólnotą, zwłaszcza taką jak ta budowana przez wieki, wyposażoną w gorące serca, zbudować wspaniałą łódź, płynącą przez różne przeciwności. Przestrzega za to Prymas przed pokusą Taboru, kiedy to Apostołowie powiedzieli do Jezusa: „Uczyńmy tu trzy przybytki". Prymas podsumowuje to słowami: „Trzy! Każdemu jeden! Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden! I tak sobie tu siedźmy. Żeby chociaż wspólny przybytek dla trzech. Ale nie! Dla każdego osobny, własny". I kluczowy jest dla mnie wniosek z tego rozważania kard. Wyszyńskiego: „Są grupy, zespoły ludzi, środowiska i zgromadzenia, nawet w Kościele, które osiągnąwszy pewien stan posiadania, później już tyl-

FOT. ISTOCK

ko… «równo puchną». Nic się tam już nie porusza. […] Jeśli taki stan przybierze rozmiary społeczne, może być niekiedy początkiem – końca".

Idealna parafia to taka, gdzie dobry lider, razem ze swoją wspólnotą, w jednym wspólnym namiocie, patrząc w tym samym kierunku, w kierunku Boga, buduje przyszłość na wiele pokoleń.

Kard. Wyszyński uważał, że sama praca jest dla człowieka dobrem, kształtuje go, zmienia, wychowuje. Ciągle o tym myślę i uważam, że dokładnie właśnie tym jest dobrze, rzetelnie i uczciwie wykonywana praca ludzi – kształtowaniem charakteru człowieka. Czasem jednak jest tak, że ludzie dążą do tego, by ich praca stawała się dla nich także taką bezpośrednią drogą do nieba, szansą na zrobienie czegoś ważnego dla innych i dla siebie. Myślę, że Pan Bóg pragnął popchnąć także i mnie dokładnie w taką stronę. Pracowałam w korporacjach informatycznych, ale zaczynał doskwierać mi brak pewności, że to jest ten rodzaj pracy, której oczekuje ode mnie Bóg. Wtedy On postanowił dać mi czas na zastanowienie, zatrzymanie się i obdarzył łaską spędzenia trochę czasu w szpitalu. Nigdy nie wiemy, w jaki sposób Pan Bóg do nas przemówi, gdy chce nam coś przekazać.

Mną pokierował tak, że jest mi dane prowadzić portal katolicki Stacja7.pl. Dla mnie to ogromny zaszczyt, wyróżnienie i naprawdę wielkie szczęście. Moja praca bardzo wpisuje się w moje macierzyństwo, a ono z kolei pomaga mi w realizacji moich zadań, ponieważ uważam, że macierzyństwo to szkoła zdobywania niezliczonych kompetencji, które niesamowicie są przydatne w pracy. Natomiast moja rodzina, moje dzieci są dla mnie inspiracją dla wszystkich treści, które publikujemy na Stacji7.

Dzięki takiej pracy mam także możliwość spotykania się z księżmi, hierarchami, dziennikarzami katolickimi, z ludźmi, którym dobro naszej wspólnoty Kościoła katolickiego leży na sercu. Podczas takich spotkań nabyłam przeświadczenie, że jeśli ktoś chce zrobić coś dobrego w Kościele, to nie potrzebuje do tego zmiany struktur, żadnego specjalnego traktowania, dojść, możliwości. Każdy może realizować swój plan wszędzie: w każdej wspólnocie, parafii, pracy, sąsiedztwie, a przede wszystkim w rodzinie.

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś: „Jeśli chcesz zmienić świat, idź do domu i kochaj swoją rodzinę". To podstawowe zadanie każdego świeckiego w Kościele. Kochać swoją rodzinę, tzn. przede wszystkim prowadzić ją do Boga. Ewangelizacja prowadzona przez świeckich powinna zatem polegać przede wszystkim na ewangelizacji własnej rodziny. Jeśli dzieciom damy Boga, damy im wszystko. Na każdym etapie życia, w każdym najtrudniejszym momencie, będą miały wtedy punkt odniesienia. Bez względu na to jak pogubią się w życiu, dzięki temu, że przekażemy im wiarę, będą zawsze wiedziały, gdzie szukać pomocy i gdzie jest sens życia.

Jak to zrobić? Jak przekazać dzieciom Boga? Dziś debaty na ten temat zwykle przeciągają się znacznie ponad zaplanowany czas. Jest to zadanie w dzisiejszym świecie niebywale trudne. Jak mawiała dr Wanda Półtawska, pokolenie Kolumbów miało łatwiej, bo ich życie było „zaadresowane" – liczył się dla nich Bóg, Honor i Ojczyzna. Dziś nasze dzieci są całkowicie odarte z wartości. Tak naprawdę rodzina jest jedynym miejscem, w którym mogą je nabyć. Świat zrobił z naszych dzieci produkt, który ma być ciągle zaangażowany w media społecznościowe, w internet, po to, by „nabijać" odsłony.

Jak mamy walczyć w takim starciu? Przede wszystkim od najmłodszych lat liczy się wspólna modlitwa. W naszej rodzinie ważnym elementem było także to, by dzieciom mówić otwarcie o sprawach dla nas, rodziców, ważnych.

Był taki czas w Polsce, kiedy każde zdanie wypowiedziane w sposób patetyczny, każde mówienie o szacunku do symboli narodowych, do wartości, a nawet do Kościoła, było wyśmiewane. Na siłę należało „się wyluzować" i na wzór Zygmunta Korczyńskiego, opisanego przez Elizę Orzeszkową w „Nad Niemnem", nie wspominać o tym, zapomnieć o historii i patrzeć na „nowoczesny" Zachód.

Jeśli dla nas samych, rodziców, nie będzie wartości, świętości, których nie można podeptać, ideałów, które nas budują, nie ma szans, by nasze dzieci kiedykolwiek szanowały innych ludzi, kolegów, starszych, autorytety, a nawet samego Boga.

Jedynie kiedy sami mamy ukształtowany system wartości i przekazujemy go dzieciom, mówiąc otwarcie, co jest dla nas ważne, mamy szansę, że będą one budowały swój kręgosłup moralny w oparciu o naukę Jezusa.

Dawanie świadectwa wiary innym uważam za główne zadanie nas, chrześcijan. Przede wszystkim potrzeba jednak świadków, którzy sami, własnym przykładem pokażą, o ile prostsze, spokojniejsze i piękniejsze jest życie ludzi, którzy wszystko postawili na Boga. ■

Dwa oblicza Kościoła

ks. Tomasz Sekulski MIC

W dzisiejszych rozmowach o Kościele zagadnienie jego grzeszności budzi wiele kontrowersji. W czasie, gdy media donoszą już nie tylko o poważnych grzechach, ale wręcz o przestępstwach popełnionych przez osoby cieszące się autorytetem w Kościele wciąż w „Wyznaniu wiary" mówimy uroczyście: „wierzę w święty Kościół". Jak zatem mamy spojrzeć na te dwa oblicza Kościoła: świętości i grzeszności?

FOT. ISTOCK

Kluczem do problemu jest rozumienie samej istoty Kościoła. Jest on ze swej natury dziełem Bożym i żywym Ciałem Chrystusa, a nie dziełem ludzkim. Kościół jest zatem święty świętością samego Boga: cieszy się Jego obecnością, otrzymuje Jego Słowo, moc łaski Bożej w sakramentach i gwarancję prowadzenia przez Ducha Świętego, by zmierzać w ziemskiej pielgrzymce ku niebu. Do takiego Kościoła zaproszeni są wszyscy ludzie, a ci, którzy wyznają wiarę, włączani są formalnie do niego poprzez chrzest. Przez ten sakrament doświadcza się odpuszczenia grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów przed chrztem popełnionych. Jednak sam chrzest nie sprawia, że człowiek automatycznie przestaje grzeszyć i czynić zło. Nikt z ochrzczonych nie ma prawa wyłączyć się z grona grzeszników. Dlatego Chrystus zostawił Kościołowi sakrament pokuty i pojednania. Wiedział, że będzie on wspólnocie wierzących niezbędny.

Tutaj dochodzimy do sedna problemu. Troska o moralną świętość należących do wspólnoty ochrzczonych jest i będzie bowiem dla nich samych zmaganiem aż do końca życia. Będzie to także zadaniem uświęcającego działania Kościoła. Taki jest zamysł Boży, o czym przypomina św. Paweł: „[Bóg w Chrystusie] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1,4). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa toczono dyskusje, co robić z ludźmi, którzy po chrzcie odrzucali jakąś prawdę wiary (herezja), publicznie wyparli się wiary (apostazja), odłączyli się od Kościoła (schizma) albo popełnili najcięższe grzechy (np. świętokradztwo, morderstwo, cudzołóstwo). Jako reakcję na takie czyny i inne grzechy ciężkie popełniane ze szczególną premedytacją oraz za sianie publicznego zgorszenia sprawców zazwyczaj karano bardzo surowo. W ostateczności ogłaszano ich wyłączenie z jedności ze wspólnotą Kościoła poprzez tzw. ekskomunikę. Prowadzone dyskusje dotyczyły kwestii, czy można umożliwić takim osobom powrót na łono Kościoła, gdy o to ze skruchą poproszą. Odpowiedź była, jest i będzie pozytywna, ponieważ sam Chrystus dał Kościołowi misję wzywania grzeszników do nawrócenia, ogłaszania im Jego miłosierdzia i władzę odpuszczania grzechów.

W historii chrześcijaństwa powrót do Kościoła i pojednanie z nim dokonywało się poprzez ponowne wyznanie wiary (dla apostatów), poprzez wyznanie winy, prośbę o otrzymanie rozgrzeszenia, postanowienie poprawy i odbycie stosownej pokuty. Obecnie wszystkie najcięższe sytuacje bardzo precyzyjnie reguluje Kodeks Prawa Kanonicznego w księdze VI „Sankcje karne w Kościele". Nie można zapomnieć, że każdy wierny jest wezwany do wytrwałego dążenia ku osobistej świętości życia poprzez wejście w ciągły proces nawrócenia i oczyszczenia. Największe wymaganie, aby dawać czytelne świadectwo takiej drogi, postawione jest duchowieństwu i osobom konsekrowanym. Trudno się zatem dziwić, że to właśnie ich słabości będą budziły wśród wierzących i oddalonych od Kościoła zgorszenie czy surową krytykę. Trzeba oczywiście też dodać, że czymś, co bardzo zniechęca ludzi niewierzących do Kościoła, jest hipokryzja i niemoralna postawa każdego chrześcijanina w zwykłych realiach codziennego życia.

Kościół zatem ma dwa oblicza: jest święty świętością samego Boga, a grzeszny grzesznością ludzi, którzy do niego należą. Szczególną rolę w prowadzeniu chrześcijan do świętości Bóg powierzył Maryi. Katechizm Kościoła Katolickiego jasno stwierdza: „Podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmazy, chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przezwyciężając grzech wzrastać w świętości; dlatego wznoszą swoje oczy ku Maryi [KK 65]. W Niej Kościół jest już cały święty" (KKK 829). ■

O finansach we wspólnocie parafialnej

FOT. ISTOCK

ks. Roman Frąckowiak MIC

Piąte przykazanie kościelne brzmi: „Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła". Te zaś są różne: od tych związanych z modlitwą za wspólnotę, do której przynależę, za swoich duszpasterzy w parafii, poprzez pomoc w wielorakiej działalności duszpasterskiej i misyjnej Kościoła, aż po troskę o materialne utrzymanie świątyni i księży pełniących posługę. Tu chcę poruszyć ostatnią z wymienionych spraw, ale najczęściej nierozumianą, trudną czy skrywaną. Chodzi o pieniądze w Kościele. Za przykład biorę średniej wielkości parafię miejską w Lublinie prowadzoną przez marianów. Każda inna będzie miała w stosunku do niej zarówno podobieństwa, jak i różnice, ponieważ każda ma swoją specyfikę. Inną sytuację mają parafie diecezjalne, a inną – zakonne. Różnice w funkcjonowaniu finansów zależą od wielkości parafii, ilości księży pracujących w danym ośrodku, rejonu kraju, wielkości danej miejscowości, konkretnej diecezji, hojności parafian, poziomu świadomości darczyńców czy choćby ilości praktykujących wiernych we wspólnocie.

Każdy raczej wie, że do dobrego funkcjonowania jakiegoś dzieła potrzebne są środki materialne. Wspólnocie parafialnej nie służy ani sytuacja, gdy pieniędzy jest za dużo (gromadzenie), ani ta, kiedy jest ich zbyt mało. W pierwszym przypadku jest to po prostu niewangeliczne, zaś w drugim może być przeszkodą do realizacji podstawowych celów.

Zobaczmy zatem, skąd parafia ma pieniądze? Podstawowym źródłem przychodu w parafialnej kasie jest taca zbierana w niedzielę i święta, co stanowi ok. 70% wszystkich przychodów. Zwykle tacę zbiera się ok. 70 razy w ciągu roku. Jednak nie każda taca pozostaje do dyspozycji proboszcza. Ok. 20 razy w roku są to środki przeznaczane na inne cele np.: misje, Caritas, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Fundusz Obrony Życia, utrzymanie Grobu Pańskiego i miejsc świętych w Jerozolimie, seminarium duchowne, budownictwo sakralne w diecezji itp. Bywa, że dodatkowo jedna taca w miesiącu przeznaczona jest na cele budowy czy remontu kościoła. Do dyspozycji parafii pozostają średnio dwie zbiórki w miesiącu. Finalnie proporcje mogą wyglądać następująco: 75% środków na cele parafii i 25% na inne dzieła.

Pozostałe 30% przychodów w parafii stanowią ofiary przekazywane na cele kultu religijnego przez bankowość elektroniczną, składane przy innych okazjach, czy też zbiórki celowe przed świątynią do puszki, np. na ogrzewanie kościoła, czy na kwiaty do grobu. Inne środki zasilające budżet parafii to także środki z kolędy czy ofiary składane przy okazji otrzymywania opłatków na Wigilię Bożego Narodzenia.

Odrębną część finansów stanowią stypendia mszalne, czyli ofiary składane przy zamawianiu Mszy św. oraz „iura stolae", czyli ofiary z okazji chrztu, ślubu i pogrzebu. W parafii diecezjalnej wskazane środki są podstawowym źródłem osobistego dochodu księży, a w parafii zakonnej oddawane są do wspólnej kasy klasztoru. Także część środków z kolędy służy utrzymaniu księży, plebani czy domu zakonnego.

Na co proboszcz wydaje pieniądze wspólnoty parafialnej? Pomijając kwestie budowania i remontowania, podstawowymi wydatkami są te związane z utrzymaniem osób pracujących w parafii i samej świątyni. Proboszcz zatrudnia organistę, zakrystiana i osoby do sprzątania kościoła. Doliczając do tego ubezpieczenie tych osób, pochłania to 50% wszystkich kosztów parafii. Księża pracujący w duszpasterstwie odprowadzają zryczałtowany podatek dochodowy do urzędu skarbowego (w zależności od funkcji jakie pełnią i wielkości parafii) oraz odprowadzają podatki do kurii diecezjalnej i zakonnej, co w sumie stanowi 15% wydatków. Parafia ponosi koszty ogrzewania kościoła i pomieszczeń duszpasterskich (14%) oraz energii elektrycznej i wody (8%). Do odprawiania Mszy św. potrzebne są paramenty liturgiczne, a do podkreślenia tego, co dzieje się na ołtarzu i do ozdobienia świątyni służą kwiaty i dekoracje (5%). Inne koszty to pomoc charytatywna, usługi i wydatki na apostolat (8%).

Przegląd podstawowych źródeł dochodów i wydatków parafii pozwala zwykle lepiej rozumieć funkcjonowanie parafii w kwestii finansów. Transparentność w tych sprawach „poszerza wyobraźnię" parafian i często zwiększa ofiarność. Zależy ona również od tego, na ile czują się częścią wspólnoty i widzą sens tego, co się w niej dzieje. ▪

Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich w USA mieści się przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge.

Miłosierdzie Boże jest dziś potrzebne światu bardziej niż kiedykolwiek

Z ks. Chrisem Alarem, przełożonym Zgromadzenia Księży Marianów prowincji amerykańskiej, pełniącym również funkcję dyrektora Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w USA, rozmawiał Maciej Talar.

Jaka była droga Księdza do kapłaństwa?

Prowadziłem życie z dala od Kościoła, chociaż wychowałem się w katolickiej rodzinie. Chodziliśmy na Mszę świętą w niedzielę, ale tylko do tego sprowadzała się nasza religijność. Byliśmy katolikami przez godzinę w tygodniu. Bóg jednak zadziałał.

W jaki sposób?

Potrzebowałem tragedii, aby się ocknąć. Tą tragedią, która mną wstrząsnęła, było samobójstwo mojej babci. Kiedy odebrała sobie życie, zacząłem kwestionować nauczanie Kościoła na temat pośmiertnego losu jej duszy. Nie mogłem uwierzyć, że została potępiona. Mówiono mi, że tak naucza Kościół katolicki, ale po zapoznaniu się z wiarą katolicką dowiedziałem się, że to nie jest prawdziwe nauczanie Kościoła. Taka dusza nadal może być zbawiona w zależności od pewnych okoliczności. Kiedy dowiedziałem się, że Miłosierdzie Boga jest większe niż nawet taki grzech jak samobójstwo, doceniłem wagę tego przesłania.

Jak to się stało, że został Ksiądz marianinem?

Główną motywacją dla mnie była rola, jaką odegrali Księża Marianie w szerzeniu orędzia Miłosierdzia Bożego głoszonego przez św. Faustynę. Tutaj mam na myśli konkretnie działania ks. Józefa Jarzębowskiego MIC w niesieniu tego orędzia z Polski do Stanów Zjednoczonych, a potem na cały świat. To wszystko działo się w czasie, kiedy Jezus powiedział, że Miłosierdzie Boże jest ostatnią nadzieją ludzkości na zbawienie. Bardzo szybko zdałem sobie sprawę, że jest to coś wyjątkowego. Jak wiadomo, Jezus powiedział w Dzienniczku, że z Polski przyjdzie iskra, która przygotuje świat na Jego ostateczne przyjście. Uwierzyłem w to, czego nauczał Jan Paweł II, że mamy być apostołami Bożego Miłosierdzia. Byłem też mocno poruszony, gdy dowiedziałem się, że charyzmatem Księży Marianów jest głoszenie Niepokalanego Poczęcia, Miłosierdzia Bożego i modlitwy za zmarłych. Żadna wspólnota zakonna na świecie nie łączy ze sobą tych jakże ważnych treści.

Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich w USA w pierwszym rzędzie stawia sobie za cel głoszenie Miłosierdzia Bożego.

Ilu członków liczy Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich w Stanach Zjednoczonych?

W Stowarzyszeniu Pomocników Mariańskich mamy około półtora miliona Pomocników Mariańskich, z czego około ćwierć miliona jest aktywnych. Oznacza to, że w ostatnim czasie w jakiś sposób aktywnie uczestniczyli w naszej pracy, czy to pomagając nam w rozpowszechnianiu orędzia Miłosierdzia Bożego, czy to poprzez wspieranie naszej posługi poprzez datki, czy też poprzez zakup artykułów religijnych.

Jak jest historia powstania SPM w USA?

Kiedy orędzie o Bożym Miłosierdziu dotarło do Stanów Zjednoczonych dzięki staraniom ks. Józefa Jarzębowskiego MIC, jako marianie byliśmy już na stałe obecni w USA. Jeden z naszych domów był w Stockbridge, w stanie Massachusetts. Był tam pewien młody kapłan, ks. Władysław Pełczyński MIC, który zgodnie z mariańskim charyzmatem i nauczaniem bł. Jerzego, chciał zaangażować bardziej wiernych świeckich w ewangelizację. Ks. Władysław zakupił w tym celu 350 akrów ziemi w zachodnim Massachusetts. W latach 40. stworzył Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich i jako jego dyrektor przyjął imię od pierwszego prowincjała w USA, ks. Józefa Łuniewskiego MIC. Obecnie jest to honorowy tytuł każdego dyrektora Stowarzyszenia. Ja też mam zaszczyt służyć jako „ojciec Józef". Robię to od dziewięciu lat. Jestem przy tym jednym z trzech dyrektorów o najdłuższym stażu w Stowarzyszeniu.

Jak wygląda codzienne funkcjonowanie amerykańskiego Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich?

Codzienna działalność SPM skupia się na szerzeniu orędzia o Bożym Miłosierdziu, ponieważ zostaliśmy wezwani przez Jana Pawła II, aby stać się apostołami Bożego Miłosierdzia. Żyjemy również przesłaniem bł. Jerzego, aby pracować ze świeckimi, aby móc dzielić się miłością do Matki Bożej. Naszą rolą jest ►

Wspólnota kapłanów i świeckich w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stowarzyszeniu Pomocników Mariańskich.

◂ dzielenie się ze światem naszym charyzmatem, którym jest oczywiście tajemnica Niepokalanego Poczęcia, nabożeństwo i modlitwa za dusze czyśćcowe i pójście tam, gdzie jest największa potrzeba. Te trzy charyzmaty są tak naprawdę pod parasolem apostolatu Bożego Miłosierdzia. Naszym zadaniem w Stowarzyszeniu jest również udzielanie księżom marianom wsparcia, którego potrzebują, udając się na misje parafialne.

Jak wygląda to wsparcie?

Dostarczamy kapłanom i świeckim materiałów, np. poprzez udostępnianie nagrań z prelekcji, drukowanie książek naszego wydawnictwa Marian Press, naszą działalność online, aby móc cyfrowo dzielić się orędziem o Bożym Miłosierdziu i Maryi. Pomocą dla nas jest fakt, że nasza siedziba mieści się w Eden Hill, w Stockbridge, w stanie Massachusetts, na terenie Narodowego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Nasz zespół stanowią ludzie, którzy są bardzo świadomi znaczenia Bożego Miłosierdzia dla świata i mają wspólny cel, jakim jest przyprowadzanie ludzi do Chrystusa.

Czy napotykacie jakieś przeszkody w głoszeniu swojej misji?

Niektórzy ludzie mówią: „Skoro i tak na końcu czasów Bóg zwycięży, to po co się trudzicie?". Moja odpowiedź jest zawsze taka sama: „Tak, Bóg wygra wojnę, ale my mamy zminimalizować nasze ofiary po drodze". Naszym zadaniem jest minimalizowanie ofiar w postaci dusz, które są tracone z powodu ateistycznej kultury i utraty poczucia grzechu. Naszym zadaniem jest budzenie wiernych, by wracali do swojej wiary, by przyjmowali sakramenty, by nie byli straceni.

Jak jeszcze rozpowszechniacie orędzie Bożego Miłosierdzia poza tymi sposobami, o których Ksiądz wspomniał?

Ks. Chris Alar MIC razem z pielgrzymami odwiedzającymi Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Robimy to m.in. przez największą amerykańską katolicką stację telewizyjną EWTN. Mamy tam teraz nowy program o nazwie „Living Divine Mercy" (Żyjąc Bożym Miłosierdziem), który jest emitowany co tydzień. Organizujemy również konferencje i bierzemy udział w różnego rodzaju wydarzeniach. Ostatnio przemawiałem w Dublinie w Irlandii na największej konferencji na temat Bożego Miłosierdzia w Europie. Prowadzimy szkolenia. Prowadzimy wiele katechez online. Co tydzień w sobotę rano prowadzę wykład przez internet, w którym uczę zasad naszej wiary. Można go znaleźć na YouTube. Mamy podcasty wspaniałych księży, takich jak ks. Joe Roesch i ks. Dan Cambra na temat świętych. Ks. Joe korzysta z „Dzienniczka" św. Faustyny. Są dostępne wspaniałe źródła, z których my, marianie, korzystamy, aby głosić orędzie tam zawarte. Mamy też księży marianów, którzy przemawiają publicznie, jak ks. Don Calloway i ks. David Gunther. Wielu innych księży też rozpowszechnia to przesłanie. Prowadzimy parafie w rejonie Chicago i Wisconsin, gdzie także głosimy ten charyzmat.

Jak orędzie o Bożym Miłosierdziu jest odbierane w Stanach Zjednoczonych?

Cóż, orędzie to jest bardzo dobrze przyjmowane, ale wciąż za mało ludzi o nim wie. Tak więc nasza praca nie ma końca. Odmawiamy codziennie w sanktuarium koronkę do Miłosierdzia Bożego o godzinie 15.00, która jest transmitowana przez EWTN. Ludzie z całych Stanów Zjednoczonych, a nawet z całego świata, przyjeżdżają, aby się do nas przyłączyć.

Dlaczego przypominanie o Bożym Miłosierdziu jest tak ważne?

Ponieważ świat potrzebuje dziś Miłosierdzia bardziej niż kiedykolwiek. Weźmy np. problem samobójstw. Słyszałem, że w Polsce nie było zbyt wielu samobójstw, a teraz obserwujecie wielki wzrost w tej kwestii. W Stanach Zjednoczonych gwałtownie przybywa telefonów na tzw. gorących liniach od potencjalnych samobójców proszących o pomoc. Wraz z br. Jasonem Lewisem napisałem kilka lat temu książkę zatytułowaną: „Po samobójstwie: Jest nadzieja dla nich i dla ciebie". Ta książka niestety sprzedaje się teraz bardziej niż kiedyś, ponieważ pandemia przyniosła ludziom wiele bólu i cierpienia. Róbmy więc wszystko, by głosić orędzie Miłosierdzia Bożego, bo bardzo wielu ludzi na nie czeka. ▪

Początek Kościoła świętego

ks. Janusz Kumala MIC

Szukając początku Kościoła, odkrywamy misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi. Ta łaska nie jest tylko indywidualnym przywilejem Maryi, ale jest darem dla wspólnoty. Należy powiedzieć więcej: Niepokalane Poczęcie jest zalążkiem Kościoła. W tej świętości Maryi odkrywa on sam siebie, prawdę o swoim pierwotnym powołaniu. Tak to ujmuje Sobór Watykański II: „Podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość […], chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przezwyciężając grzech, wzrastać w świętości; dlatego wznoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót".

Prymat łaski

W Niepokalanym Poczęciu Kościół dostrzega absolutny prymat uświęcającej łaski Boga, która sprawia, że w Maryi staje się on uświęconą Oblubienicą Pana. Właśnie taki obraz maluje List do Efezjan, mówiąc o nim „święty", „nieskalany", „chwalebny", „nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego" (Ef 5,27). Natomiast w liturgii Kościół wychwala Boga Ojca słowami: „Ty zachowałeś Najświętszą Maryje Pannę od zmazy grzechu pierworodnego i obdarzyłeś pełnią łaski, aby Ją przygotować na godną Matkę Twojego Syna. Ona jest początkiem Kościoła, niepokalanej i jaśniejącej pięknością Oblubienicy Chrystusa".

Piękno łaski Niepokalanego Poczęcia odzwierciedla się w Kościele i pokazuje, że naprawdę istnieje w nim świętość. Pozwala to postrzegać go w porządku łaski, a nie tylko jako instytucję. Podobnie też należy powiedzieć, że chrześcijaństwo nie jest religią, która byłaby jedynie zbiorem zasad życia, ale jego istotą jest osobowe zjednoczenie z Trójcą Świętą. O tym mówi święty początek życia Maryi, doskonale i w pełni zjednoczonej z Bogiem.

Znak ufności

W początku Kościoła, czyli w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, otrzymujemy znak, który umacnia w nas ufność w nieskończoną owocność zbawczego dzieła Chrystusa. Ten znak ufności jest bardzo potrzebny w świecie lęku i szerzącej się beznadziei, z racji problemów politycznych, społecznych, gospodarczych, a przede wszystkim duchowych. Kto żyje w duchu Niepokalanego Poczęcia, znajduje źródło ufności w Chrystusie Odkupicielu, którego spotyka we wspólnocie. „To Kościół mówi dzisiaj: Oto Baranek Boży; to Kościół Go głosi; to w Kościele Jezus nadal udziela swoich aktów łaski, jakimi są sakramenty. Jest on bowiem jak matka, która strzeże Jezusa z czułością i daje Go wszystkim radośnie i wielkodusznie" (papież Franciszek).

Znak Niepokalanego Poczęcia prowadzi do postrzegania Kościoła jako wspólnoty łaski dla potrzebujących Bożego przebaczenia, a przestrzega przed pokusą „Kościoła dobrobytu" (papież Franciszek), który zapomina, że wszystko jest darmowym i bezinteresownym darem Boga, wszystko jest Jego łaską.

Znak zwycięstwa

Kościół już w początku istnienia Maryi dostrzega znak zwycięstwa dobra nad złem. Jesteśmy świadomi, że nadal na świecie toczy

FOT. PIXABAY

się walka między nimi. I nie trzeba szukać wrogów, gdyż wystarczy czynić dobro, aby się ujawnili. Zadaniem ucznia Jezusa nie jest zatem wyszukiwanie wrogów, ale czynienie dobra, czyli zwyciężanie zła dobrem, zaczynając od własnego serca.

Na czym polega walka ze złem w świetle tajemnicy Niepokalanego Poczęcia? Na tym, że pozwalamy działać miłości w nas, bo zło zostało zwyciężone, zmiażdżone przez zmartwychwstałego Chrystusa. A zatem koncentrowanie się na miłości Bożej, na trwaniu w łasce Boga sprawia, że zachowani jesteśmy od zła. Boża łaska jest naszą tarczą. Tej łaski nam wystarczy. Chodzi o to, aby o nią prosić i ją przyjmować. Żyjąc w Kościele tajemnicą Niepokalanego Poczęcia, czyli w świadomości potrzeby łaski i pewności jej otrzymania, jesteśmy mocni. Dlatego o tajemnicy Niepokalanego Poczęcia możemy powiedzieć, że jest naszą obroną.

Niepokalane Poczęcie przez posługę Kościoła chce powiedzieć wszystkim ludziom: jesteście chciani i kochani przez Boga, waszym powołaniem jest bycie przemienionymi przez miłość; a dzięki temu, trwając w Bogu, jesteście zwycięzcami. ▪

Kościół jako skansen i supermarket

ks. Łukasz Mazurek MIC

Czasami zastanawiam się, czy we współczesnym świecie Kościół dla wielu ludzi nie jest jak skansen i supermarket, który ma wyłącznie doczesną postać. W kontekście jednak wielu trudnych oskarżeń wobec Kościoła czy kompletnego niezrozumienia dzisiaj jego misji powstaje pytanie o to, czym właściwie jest Kościół, jak rozumieć go jako wspólnotę ludu Bożego? Gdzie szukać właściwych wiarygodnych odpowiedzi na pytanie o jego tożsamość i misję we współczesnym świecie?

Należy ich szukać przede wszystkim w objawieniu biblijnym i przebogatym nauczaniu samego Kościoła, który założony przez Chrystusa na fundamencie Apostołów jest widzialną wspólnotą w służbie królestwa Bożego. Nie przez przypadek św. Marek w opisie wyboru i ustanowienia dwunastu apostołów (Mk 3,13-19) posługuje się słowem „ustanawiać", podobnym do słowa występującego w opisie stworzenia świata w Księdze Rodzaju (1,1) oraz u proroka Izajasza (43,1; 44,2), gdzie mowa jest o tworzeniu Ludu Bożego, dawnego Izraela. Oznaczałoby to, że Jezus „stworzył dwunastu", jakby odtwarzał w nich zaczyn nowego ludu Bożego. Co więcej, należy zaraz dodać, że z powołaniem apostołów wiążą się konkretne zadania (a wśród nich pierwszym jest – jak dosłownie mówi tekst grecki – „aby byli z Nim") i misja (głoszenie nauki i władza nad złymi duchami). Zbudowany więc na fundamencie dwunastu Kościół jest niewątpliwie dziełem Chrystusa, powstałym z Jego woli w celu kontynuowania Jego Boskiej, a nie naszej ludzkiej, misji zbawczej. To niezwykle ważne założenie, które, gdy tylko umyka z pola świadomości nawet najbardziej dziś rozpalonych gorliwością ewangelizatorów, staje się powodem wielu nieporozumień, a nawet raniących odejść z Kościoła.

Tak jak św. Jan Paweł II ukazywał światu, iż „drogą Kościoła jest człowiek", a Benedykt XVI podkreślał konieczność postawienia Boga na pierwszym miejscu i potwierdzał nieustannie, iż „drogą Kościoła jest miłość", tak dzisiaj papież Franciszek niestrudzenie pokazuje dynamizm wyjścia Kościoła do współczesnego człowieka, tam, gdzie on się naprawdę znajduje.

Taka wizja Kościoła będącego nieustannie w drodze, rozeznającego każdego dnia plan Boga na życie człowieka, z jednej strony jest niezwykle wymagająca – jak zauważa papież Franciszek – bo „wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że zawsze się tak robiło". Z drugiej jednak strony jest niezwykle inspirująca do odkrywania wciąż nowych powiewów Ducha Świętego, który prowadzi Kościół po współczesnych areopagach, gdzie nie jest on ani supermarketem, ani religijną grupą rekonstrukcyjną. ▪

MARIANUM MEDIA

Prezentuje film

ŁASKA PRZYCHODZI Z DESZCZEM

To dokument o pracy misyjnej księży marianów w małym afrykańskim kraju. To świadectwo radości tworzenia i duszpasterstwa pokoju oraz budowania, niesienia pomocy i nauczania o miłości, solidarności, odpowiedzialności. W filmie pada wiele uniwersalnych pytań:

- Jak nieść dobrą nowinę w czasach zagłady?
- Jak zgasić nienawiść w sercach skrzywdzonych ludzi?
- Jak uśmierzyć ból?
- Jak pomóc żyjącym w skrajnej nędzy?

Zobacz, jak wygląda posługa misjonarzy mariańskich w RWANDZIE

Film można zamówić na:
www.marianum.sklep.pl
Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na wsparcie misji mariańskich

ODWIEDŹ NASZE STRONY

www.spm.org.pl
www.marianum.pl
www.marianum.sklep.pl

PomocnicyMarianscy
Marianum Travel
PomocnicyMarianscy

Historia miłości

Lucyna Słup

Niełatwo dziś przyznawać się do Kościoła. Nie ma dnia, żeby media nie bombardowały nas doniesieniami (prawdziwymi lub nie) o grzechach ludzi Kościoła, żeby jakiś celebryta nie ogłaszał apostazji lub mówił, że „tych świąt nie spędzi w kościele". Coraz częściej do kościoła przestają chodzić nasze dzieci, a wnuki twierdzą, że Kościół im do wiary niepotrzebny. W tej sytuacji i w nas samych może pojawić się pytanie, po co mi właściwie Kościół? Jaki sens ma moje trwanie w tej „organizacji"?

To prawda – trudno jest trwać w Kościele, gdy widzi się w nim tylko instytucję. W istocie jest on czymś zupełnie innym, jest – jak to pięknie powiedział papież Franciszek – „historią miłości". Ta miłość rozpoczęła się w sercu Ojca, była kontynuowana przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Syna, a nam została dana przez Ducha Świętego. Możemy się nią dzielić z innymi i tworzyć więzi, budować wspólnotę, kochać… To najgłębszy wymiar Kościoła. „Prośmy Maryję, która jest Matką, aby dała nam łaskę radości, radości duchowej z tego, że poruszamy się w tej historii miłości" (Papież Franciszek).

Do modlitwy i refleksji

W „historię miłości" włączył mnie chrzest

***Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3,5).**

Czy miałem w życiu taki moment, że świadomie zdecydowałem, że chcę żyć łaską chrztu? Czy ten być może mający miejsce dawno temu akt chrztu potwierdziłem aktem mojej woli? Jeśli tak – podziękuję za to Panu. Jeśli nie – teraz mogę modlić się o świadome przyjęcie łaski chrztu i pozostałych sakramentów.

Mam w niej swoje miejsce

***I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego* (Ef 4,11-12).**

Jak odnajduję się w mojej parafii, w mojej wspólnocie lub grupie modlitewnej? Jakie relacje łączą mnie z innymi wierzącymi? Poproszę, bym miał dobre doświadczenie Kościoła jako wspólnoty.

Idę wspólnie z innymi

***Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi* (Ef 4,15).**

Jak troszczę się o potrzeby braci i sióstr z mojej wspólnoty, grupy, parafii? Jak przyjmuję informacje o skandalach, grzechach obecnych w Kościele? Poproszę o to, bym umiał „w prawdzie i miłości" reagować na wszystko, co mnie spotyka w mojej parafii, grupie, wspólnocie oraz na to, co dotyczy Kościoła powszechnego. ▪

ZAPRASZAMY

na wypoczynek i rekolekcje w górach lub nad morzem

OŚRODEK REKOLEKCYJNO-WYPOCZYNKOWY
pw. Miłosierdzia Bożego
34-504 Zakopane-Cyrhla 37
tel. +48 18 206 10 19 +48 604 991 222
www.zakopane-cyrhla.pl

OŚRODEK REKOLEKCYJNO-WYPOCZYNKOWY
„GWIAZDA-MORZA"
ul. Kościelna 7; 78-132 Grzybowo
tel. +48 94 358 12 30 +48 94 358 12 31
Rezerwacji można dokonywać przez telefon lub Internet
www.gwiazda-morza.pl

Węgry św. Stefana

„Jesteśmy dumni z tego, że nasz król, Święty Stefan, tysiąc lat temu osadził państwo węgierskie na solidnych fundamentach i uczynił naszą ojczyznę częścią chrześcijańskiej Europy" – tak brzmi fragment Narodowego Wyznania Wiary, swoistej preambuły do obecnej konstytucji Węgier.

Węgierska ustawa zasadnicza, która weszła w życie 1 stycznia 2012 r., już w pierwszych słowach podkreśla ogromne przywiązanie narodu węgierskiego do władcy, który w XI w. przyczynił się nie tylko do krzewienia wiary, ale także wyraźnie wzmocnił pozycję średniowiecznego państwa na arenie międzynarodowej.

Współczesne Węgry to niewielki kraj w Europie Środkowej, gdzie ludzie posługują się jednym z najtrudniejszych języków na świecie. Dawniej był znaczącą częścią wielkiego imperium. Dzisiaj jego obszar nie przekracza 100 tys. km², co stanowi mniej, niż jedną trzecią powierzchni Polski. O wielowiekowej historii i kulturze świadczą liczne zabytki (dziewięć z nich wpisanych zostało na listę Światowego Dziedzictwa Kultury Unesco). Zwiedzając kościoły i opactwa często możemy spotkać się z postacią św. Stefana. Wiele miejsc, które powstały z jego fundacji, można podziwiać do dzisiaj jak np. opactwo benedyktyńskie w Pannonhalma.

Główne relikwie władcy znajdują się w poświęconej mu bazylice w Budapeszcie. Wśród nich jest m.in. Święta Prawica (prawa ręka króla). Węgrzy wierzą, że na krótko przed śmiercią władca zdjął z głowy koronę i, trzymając ją w prawej dłoni, uniósł w kierunku Matki Bożej, prosząc o opiekę nad całym narodem.

Przypadające na 20 sierpnia wspomnienie św. Stefana to święto narodowe na Węgrzech, a wspomniana korona jest obecnie najważniejszą relikwią w kraju.

WĘGRY

Śladami św. Stefana

19-23 września 2023 r.

W programie m.in.:

PANNONHALMA – opactwo ufundowane przez św. Stefana • GYOR – płacząca ikona Matki Bożej • TIHANY – opactwo benedyktyńskie • SZEKESFERHERVAR – pierwsza stolica Węgier • BUDAPESZT – Bazylika św. Stefana, Parlament, rejs po Dunaju • WYSZEGRAD – cytadela • ESZTERGOM – miejsce narodzin św. Stefana • MARIANOSZTRA – Obraz Matki Bożej – Wielkiej Pani Węgier • EGER

MARIANUM TRAVEL

www.marianum.pl MarianumTravel

Informacje: tel. 22 833 32 33